



Ruch Odnowy Kontemplacyjnej

Przemień serce świata

Pokarm na drodze

List do Przyjaciół Ruchu Odnowy Kontemplacyjnej

Wydanie 38 z dnia 17 czerwca 2015

Drodzy Przyjaciele,

Czas robi się lekko wakacyjny, to i pokarmu nie trzeba tyle co zimą, oczywiście żartuję. Pisanie biuletynu co tydzień to jednak spore obciążenie, dlatego liczę na zrozumienie, że będzie się on ukazywał co dwa tygodnie.

Chciałbym dzisiaj podzielić się z wami „świeżym tekstem” o Thomas’a Keating’a z najnowszego numeru biuletynu wydawanego przez centralę Contemplative Outreach raz na pół roku, (cały biuletyn w języku angielskim jest do pobrania za darmo na stronach www.contemplativeoutreach.org).

Notatki z głębokich konwersacji

Gdy nie ma żadnej myśli ani żadnego uczucia pozostaje sama świadomość. Znika wtedy pragnienie szczęśliwości, oświecenia, czy nauczania kogoś. Rzeczy są wtedy po prostu takie jakie są. W tej tak zwanej pustce radość rodzi się sama z siebie. Gdy tylko usiłujemy doświadczać radości, ona wygasa. W pewien sposób na samym dnie pustki (otwartości, czystej świadomości) mieszka radość, pełnia, obecność i pokój.

Wprowadź tę samą pustkę i wolność w każdy moment codzienności. Wtedy będziesz szczęśliwy nawet pośrodku cierpienia. Zaakceptuj wszystko i każdego takimi jakimi są, i tam gdzie są i staraj się działać z tak wielką miłością jak to tylko możliwe w danym momencie. Bądź gotów, by być prowadzonym nie wiedząc kiedy i gdzie. Ucisź osądający umysł, który dzieli rzeczy na dobre i złe dla mnie.

Strach pociąga nas ku centrum, które sami stworzyliśmy, nasze ja (ego). Miłość rozprzestrzenia się z naszego prawdziwego centrum, prawdziwego ja. Odczuwając cierpienie innych czujemy konieczność przyjścia im z pomocą, nawet gdy oni sami nie są świadomi tego cierpienia. Towarzyszy temu satysfakcja i pokój, bo nie ma tam osądu.

Prawdziwe ja zawiera wszystkie kolory tęczy i musi się rozszerzać, aby doświadczać swego bytu w całości. Nie jesteśmy ograniczeni do jednego lub dwóch kolorów. Nie ma potrzeby odrzucać jakiegokolwiek koloru, ale trzeba stać się wszystkimi na raz. Im więcej kolorów ukazujemy, tym bardziej objawiamy Światło, którym jesteśmy i światło, w którym mamy udział. Drabiny i schody sugerują, że trzeba zostawiać za sobą szczeble i stopnie. Wzrastamy poprzez przyrost, jak drzewo, każdego roku zyskuje kolejny słupek.

Przyjmij i zaakceptuj siebie takim jakim właśnie teraz jesteś i tam, gdzie teraz jesteś. Jeśli jesteś agresywny, poządlivy, wystraszony, czy nieśmiały lub bierny zaobserwuj swoje odczucia przed, w trakcie, i po każdej z takich sytuacji, bez emocjonalnego zaangażowania w nie, oskarżania siebie, zawstyżenia, złości, czy zniechęcenia. Pozwól Bogu pracować z twoimi błędami i ograniczeniami. Po prostu rozpoznaj je i bądź z nimi, nie próbując wprost ich korygować. Kiedy je obserwujesz, czujesz i akceptujesz ich przesadną siłę, to ona stopniowo się zmniejsza. Nie przestawaj poruszać się w kierunku swego centrum, gdzie jest Boża miłość, bądź też świadomy i przyjmij z życzliwością wszelkie odczucia w swoim ciele oraz pojawiające się emocje. Chwila obecna zawiera w sobie wszystko, czego potrzebujemy, by być szczęśliwymi.



Kontemplacyjny wymiar Ewangelii

Kiedy zaczynałem praktykować Modlitwę Głębi, z wielką trudnością przychodziło mi powstrzymanie się od modlitwy ustnej, kiedy przychodziło przekonanie, że zmierzam donikąd. Teraz rozumiem, że wystarczy zrobić miejsce, by Duch mógł wstąpić i modlić się w najgłębszych zakątkach mojego jestestwa. To pomogło mi poradzić sobie z myślami. Rozumiem, że nie ma potrzeby bym używał słów, ale wystarczy jak się uspokoję i pozwolę Mu modlić się we mnie.

Modlitwa ma zmieniać nas a nie Boga. Im szybciej pozwolimy, by to się stało, tym lepsza będzie się stawać nasza modlitwa. Kiedy już pojawiło się w nas zainteresowanie Bogiem i zaczęliśmy go szukać, to najlepszą rzeczą, którą możemy zrobić to zamilknąć w czasie modlitwy i pozwolić Mu dokończyć dzieła. Czyż nie w tym leży tak wielkie znaczenie postawy Najświętszej Maryi Panny? Ona nie była w stanie zapomnieć o Bogu. Była modlitwą w całym swoim istnieniu i w każdym swoim działaniu. Przyniosła światu Słowo Boga, lub raczej Ono przyszło na świat poprzez nią. Zatem to nie tyle to, co robimy, lecz to, kim jesteśmy, pozwala Chrystusowi żyć w tym świecie. Kiedy Boża obecność wyłania się z najgłębszych przestrzeni naszego istnienia i pojawia się w naszych ludzkich władzach, wtedy czy idziemy ulicą, czy jemy talerz zupy Boże życie i miłość wylewa się na świat. Skuteczność działania zależy od tego gdzie jest jego źródło. Jeśli wypływa z fałszywego ja z jego ciemną stroną, to jest poważnie ograniczone. Jeśli wypływa z osoby zanurzonej w Bogu, to jest nadzwyczaj skuteczne. Stan kontemplacji na wzór powołania Matki Bożej przynosi światu Chrystusa.

Chciałbym wyjaśnić moje wątpliwości co do używania Modlitwy Głębi w czasie pokus, stresu czy innych trudności. Trudno mi się pogodzić z myślą, że modlitwa ma służyć osiągnięciu pokoju, czy nie jest to podejście samolubne?

Zasadą, którą miałem na myśli sugerując podjęcie Modlitwy Głębi w pokusach, była kwestia uciszenia myśli i uczuć, kiedy zaczynają one prowadzić do pokusy, wtedy praktyka porzucania wszelkich myśli, która towarzyszy Modlitwie Głębi może bardzo się przydać. Pokusę można potraktować jak każdą inną myśl, która pojawia się w naszej świadomości, jeśli pozwolisz jej odejść to wystarczy by pokonać pokusę. Jeśli jednak to się nie udaje, to trzeba spróbować innych form obrony.

Czy postawa, którą rozwijamy w naszym codziennym życiu, pozwalając pewnym rzeczom odchodzić, może być praktycznym, konkretnym sposobem przygotowania do modlitwy, żeby wtedy, kiedy pojawiają się myśli w czasie modlitwy łatwiej pozwolić im odejść?

Istnieje ścisła zależność pomiędzy modlitwą i aktywnością w ciągu dnia i na odwrót. One wspomagają się wzajemnie.

Jak można modlić się w głębokiej ciszy i pokoju, kiedy jesteś czymś bardzo zmartwiony?

W takiej sytuacji nie ma szans na spokojną modlitwę, jeśli nie zadbasz o bufor bezpieczeństwa. To może być kilka okrążeń biegiem wokół domu, jakieś inne ćwiczenia fizyczne, może jakaś właściwa lektura, w przeciwnym razie jak tylko siądziesz do modlitwy, poczujesz się jak przy wodospadzie Niagara, a nie przy strumieniu świadomości. Trzeba spróbować się wyciszyć zanim zaczniesz modlitwę. Nie zapomnij o tym, że czasem może być tak trudno, że padniesz na twarz bez względu na to, co robisz, by się wyciszyć i tak się nie udaje. Jeśli się nie poddasz i jak zwykle siądziesz do modlitwy to może się okazać, że łatwiej zaakceptujesz problem i burzę emocji.

(zaczepnięte z książki "Otwarty umysł, otwarte serce - wydanie w 20 rocznicę pierwszej publikacji", która już w niedługim czasie powinna ukazać się drukiem)

Siedem zasadniczych tematów nauczania Richard'a Rohr'a.



Temat szósty:

Ścieżka, która wiedzie do transformacji, prowadzi w dół. To nie idee i doktryny, ale ciemność, niepowodzenia, umiowanie, nawroty dawnych słabości, zranienia są naszymi najważniejszymi nauczycielami. (PROCES)

Wielka miłość i wielkie cierpienie

Potrzebujemy nauczyć się myśleć i działać tak jak Jezus, który jest archetypem osoby ludzkiej. Podróżujemy wtedy drogą wielkiej miłości i wielkiego cierpienia. Są to dwie podstawowe i normalne drogi w Bożej transformacji, wcześniejsze niż wszystkie religie.

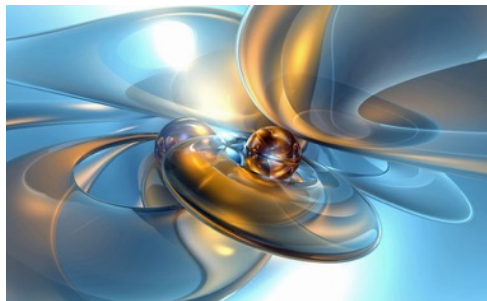
Ta podróż wiedzie nas ku miłości uniwersalnej, którą ogarniamy nie tylko tych, którzy nas kochają. Musimy się nauczyć jak być uczestnikami o wiele większej miłości — miłości Bożej.

To w niej Bóg całkowicie zrównał szanse wszystkich, dając dostęp do swojej łaski od pierwszego momentu stworzenia, kiedy to „Duch Boży unosił się ponad chaosem” (por. Rdz 1,2). Z pewnością Bóg stwarzając wszystkie rzeczy stał się dostępny dla całego stworzenia, poczynszy od ludzi z epoki kamiennej, poprzez tubylcze ludy

wszystkich kontynentów, i owszem nawet dla barbarzyńców. Mogę tylko przypuszczać, że oni również kochali i cierpieli, a przez to spotkali Boga „który jest miłością” (J 4,7-8)

Każda droga wielkiego cierpienia i wielkiej miłości sprawia, że zagłębiamy się coraz bardziej w naszą wiarę, a następnie w to, co jedynie może być nazwane prawdą uniwersalną. Miłość i cierpienie są ostatecznie jednym i tym samym, ponieważ ci którzy kochają godzą się tym samym na ewentualne cierpienie, jak to widzimy u Jezusa, a ci którzy cierpią często stają się najbardziej kochającymi.

(zaczepnięte z listów "Codzienne medytacje" z 20 września 2013 roku)



żyć chwilą obecną

Czy cierpienie jest rzeczywiście potrzebne? Tak i nie.

Gdyby nie cierpienie, które już przeżyliśmy nie doświadczylibyśmy głębi bycia człowiekiem, bycia pokornym i współczującym. Nie czytalibyśmy teraz tego tekstu. Cierpienie rozbija skorupę egoizmu, a to prowadzi do momentu, kiedy jego zadanie zostaje wypełnione. Cierpienie jest konieczne aż do chwili, kiedy sobie uświadomisz już konieczne nie jest.

W ciszy świętej Obecności -

o. Wojciech Drązek CMM

ZAPROSZENIA

Droga wiodąca w głąb

Na okres wakacyjny przygotowaliśmy przedłużoną sesję pod tytułem „**Droga wiodąca w głąb**”, na którą pragniemy zaprosić do **Rycerki Górnej**, gdzie cisza i górskie powietrze oraz wegetariańskie posiłki są niewątpliwymi atutami. Zaproszenie kierowane jest do osób, które mają za sobą przynajmniej rok praktyki modlitwy w ciszy, gdyż program zawiera intensywną praktykę trwania w ciszy przed Bogiem.

Rozpoczniemy w środę wieczorem **22 lipca**, a zakończymy w niedzielę w południe **26 lipca**.

RYCERKA GÓRNA — 22-26 LIPCA — ZAPRASZAMY

WIĘCEJ INFORMACJI — [TUTAJ](#)

ZAPISY — [TUTAJ](#)

2015 Wojciech Drązek CMM